

Walki nad Zatoką Fińską, 1942-1944

Najważniejsze operacje w okopach zostały przeprowadzone w Zatoce Fińskiej. Operacje morskie zmusiły lotnictwo do podjęcia działań, a w rezultacie wszystko to przerodziło się w bitwę w Zatoce Fińskiej, których kulminacją były radzieckie naloty lotnicze na Kotka i Helsinki. Fińskie myśliwce niosły duży ciężar działań obronnych w tych walkach i osiągnęły pewien sukces. Strategia fińskich sił powietrznych polegała na walkach powietrznych, a nie nalotach na silnie chronione bazy lotnicze wroga. Ilość samolotów radzieckich zniszczonych na ziemi nie miała szczególnego znaczenia dla Finów, jako że własny przemysł supermocarstwa i dostawy z Anglii i Stanów Zjednoczonych ułatwiały zrekompensowanie strat. Jednak brak przeszkolonych pilotów stał się prawdziwym bólem głowy dla Sowieców, i podczas ostatniego etapu bitwy w Zatoce Fińskiej stało się to całkiem oczywiste. Po dużych walkach powietrznych wiosną 1944 roku Komisarz Ludowy Marynarki Wojennej N.G. Kuzniecowa został zmuszony do wycofania całego pułku z frontu z powodu ogromnych strat. Kolejny pozytywny wynik dla Finów Bitwa nad Zatoką Fińską skutkowało tym, że fińskie myśliwce były w doskonałym stanie 9 czerwca 1944 r., Kiedy rozpoczęła się ofensywa radziecka na Przesmyku Karelskim.

Rumpetti

Nad Zatoką Fińską zawsze było kilka dni bardzo intensywnych operacji lotniczych. My wszyscy dosłownie rwaliśmy się do boju. Jesteśmy zmęczeni bezczynnością i ulewnymi deszczami, które padały pod koniec lata, zmuszając do siedzenia w namiotach. Bóg wysłuchał naszych modlitw i przeniesiono nas do Maksalahti na Przesmyku Karelskim w bazie lotniczej Rumpetti (dziś wieś Kliucziewoje). Rzeczy zostały zebrane natychmiast. Byliśmy gotowi pożegnać się z Girvasem, który był naszym domem przez cztery miesiące. Lał deszcz, kiedy nielegalnie zamknęliśmy za mechanikami włączy w kadłubach. Wybrali taki tajny lot a nie żmudną podróż kilkuset

kilometrów ciężarówkami. W końcu dowódca nie jest zobowiązany zadawać pytanie: skąd wziął się mechanik zaraz po wylądowaniu samolotem w miejscu docelowym, najważniejsze jest aby obsłużył myśliwiec. W rezultacie eskadra była gotowa do nowych walk niemal natychmiast po wylądowaniu w nowej bazie. Pogoda w Römpetti była ciepła i słoneczna, jaka powinna być w sierpniu. Następnego dnia ostrożnie krążyliśmy po dawnych łowiskach sprawdzając każdy kąt. Przekroczyliśmy Zatokę Fińską nikogo nie spotykając. Wyglądało na to że rosyjskich pilotów zmęczyliśmy, bo nawet się nie pojawili, żeby nas przywitać. W każdym razie musieliśmy ciężko pracować, aby nawiązać z nimi kontakt. 3 sierpnia kręciliśmy się znowu niedaleko Kronsztadu. Nasi piloci byli tam każdego dnia po przeniesieniu do Girvas. Do tej pory się nie spotkaliśmy ani jednego „Iwana ~” w powietrzu. Wiedzieliśmy, że są blisko ponieważ bazy lotnicze wroga były pełne samolotów. Generalnie nie brakowało celów, ale nie mogliśmy się trenować w atakowaniu lotnisk, ponieważ wiele dział przeciwlotniczych było czujnych na każdy wykonany przez nas manewr. Za każdym razem, gdy się odważyliśmy zejść zbyt nisko, spotkaliśmy się z gęstym ogniem i niebo wypełniała czarna płatanina eksplozji. Krążyliśmy nad brzegami tego północnego Gibraltaru ~ między Valkesaari a fortecą. Lecieliśmy właśnie nad fortem na wyspie znudzeni biernością wroga, kiedy usłyszałem wezwanie stacji naprowadzającej. Odpowiedziałem i otrzymałem wiadomość od Seivasa ~ - jednego z naszych punktów obserwacyjnych. Wróg jest widoczny. Odpowiedziałem: „Dobrze, Seivas, my jesteśmy gotowi. Lecimy.” Byliśmy na wysokości 7000 stóp i zauważyłem, coś poruszającego się znacznie niżej niż my. Postawiłem myśliwiec na skrzydło, żeby mieć lepszy widok, i rzeczywiście tak były tam! Jakieś 3000 stóp pod nami bombowiec nurkujący Pe-2 niespiesznie leciał w kierunku radzieckiego wybrzeża. Powiedziałem, że widzę cel i zanurkowałem za nim. Za kilka chwil bombowiec nurkujący był w moim zasięgu i szybko rósł w celowniku. Podeszedłem od tyłu z góry i biorąc niezbędną poprawkę, dałem pierwszą serię. Mój strzał nie przyniósł efektu. Pilot tylko nieznacznie obrócił się w kierunku najbliższej wyspy. Dałem drugą serię, teraz z mniejszego dystansu. Zaczynałem się już obawiać, że Rosjanin się wymknie pod osłonę baterii

przeciwlotniczych Kronsztadu. Ale nagle spadł, podnosząc ogromną kolumnę wody tuż przede mną. Samolot stał przez jakiś czas na powierzchni, a potem zatonął. Okręty wojenne natychmiast wysłały grupę ratunkową na małej łodzi na miejsce katastrofy, ale poszukiwania poszły na marne. Łódź nikogo nie znalazła.

Najwyraźniej zabiłem pilota. Ale w ciągu najbliższych kilku dni ruch lotniczy nad Zatoką Fińską stał się bardzo ożywiony. Zaciekle bitwy w powietrzu rozgrywały się każdego dnia a nasza eskadra brała udział w wielu z nich. Osobiste konta naszych pilotów szybko rosły, mniej więcej z tą samą prędkością, z jaką narodowy bank drukuje nowe banknoty. I wszyscy byli szczęśliwi. 16 sierpnia otrzymaliśmy wiadomość o grupie sowieckich bombowców, które wracały z lotu. Naszych sześć samolotów w było w bardzo korzystnej pozycji i spotkaliśmy wroga między Seskar i latarnią morską Szepieliewskij. Były to trzy bombowce SB-2, trzy myśliwce MiG-3 i piętnaście myśliwców I-16. Z wielką przyjemnością zaatakowaliśmy I-16, ponieważ mieliśmy stare rachunki z tymi gryzoniami od czasu „wojny zimowej”, kiedy sprawiły nam wiele kłopotów. Jak tylko ruszyliśmy do przodu, grupa I-16 natychmiast zwróciła się do nas, wygląda na to, że próbowali osłonić swoje bombowce.

Rozpoczął się dziki taniec. Obie strony trafiły i otrzymały ciosy. Wróg walczył rozpaczliwie, nikt nie próbował wyjść z walki. Wirujące myśliwce roiły się na niebie, tu i ówdzie pojawiły się chmury pęknięć. Wróg inaczej niż zwykle oprócz karabinów maszynowych, używał pocisków powietrze-powietrze. Na samym początku bitwy zauważyłem jeden myśliwiec I-16 Rata, który szybował na morze pod nami. Zanurkowałem za nim, zamierzając go podpalić. Ale potem zobaczyłem że jego silnik nie działa i znowu poszedłem w górę. Myśliwiec zgrabnie wylądował na wodzie, nie gorzej niż latająca łódź. Ale to mu nie pomogło, bo nie udało mu się pozostać na wodzie dostatecznie długo. Jussi Hautari, który go zestrzelił, zrobił podobnie następnego dnia. Szybko dołączyłem do ogona innej rosyjskiej maszyny, ale pilot zauważył mnie i położył się w taki ostry zakręt, że prawie wpadł w korkociąg. Wciąż dałem zakręcić, a moje kule trafiły w kadłub. Rosjanin runął i wpadł do morza. Wszędzie, gdzie spojrzałem, padały rosyjskie myśliwce do morza, więc niebezpieczeństwo zderzenia w powietrzu groziło nam wszystkim. Jeden

"Rata" przeleciał nade mną, najwyraźniej nie podejrzewając mojej obecności. Moja długa seria z karabinów maszynowych przywróciła go do rzeczywistości i samolot jak kula ognia uderzył w zimne, błękitne morze. W końcu intensywność bitwy ustąpiła a trzy wrogie myśliwce próbowały uciec z maksymalną prędkością pod osłoną stref przybrzeżnych baterii . Naliczyliśmy 11 zestrzelonych wrogów . Nasza grupa poleciała do domu, nie tracąc żadnego samolotu.18 sierpnia byliśmy na służbie, a nastrój był obrzydliwy. Dwa klucze sąsiedniej eskadry wystartowały i wysłały i udały się na nasze tereny łowieckie nad morzem. Tego dnia mieliśmy tylko jeden wylot i nie spotkaliśmy wroga,a tymczasem zbliżał się wieczór. Prawie co innego mogłoby zdarzyć się tego dnia. Ale telefon zadzwonił i Jooppe odebrał. Zmęczenie przepadło w tej samej chwili, kiedy krzyknął: „Do maszyn! Start! "Nasi piloci spotkali dużą grupę bombowców i myśliwców w pobliżu Kronsztadu i przez godzinę toczyli ciężką bitwę powietrzną. Okazało się, że kiedy dotarliśmy na miejsce zdarzenia nie musieliśmy się martwić brakiem celów. Samoloty przybywały ze wszystkich stron. Brały udział w bitwie Rata, Hurricane, a nawet Pe-2.

Zastanawialiśmy się: co robią tu bombowce nurkujące? Jooppe podpalił pierwszego kiedy przeleciał obok. Oczywiście okazało się ich dużo, bo Rata nas zaatakowały,jak stado rozgniewanych pszczoł. Złapałem jednego z nich na celownik, podchodząc od tyłu i wsadzając kawałki metalu w jego kadłub. To wystarczyło. Samolot zszedł i po drodze prawie uderzył jednego ze swoich towarzyszy. Oderwałem się od wroga i wszedłem w ostry zakręt, bo byłem absolutnie pewien:jeden z wrogich myśliwców podąży za mną i spróbuje zaatakować. Byłem na 1500 stóp, poniżej szalała karuzela w wielu różnych płaszczyznach. Pode mną było osiem statków patrolowych, z których wzięli mnie jako cel dla swoich dział przeciwlotniczych. Poczułem się jakbym był w rzece wrzącego ognia, ślady błyszczały we wszystkie strony. Starłem się jak najszybciej wrócić na karuzelę, na której były samoloty własne i innych ludzi. Ale w czasie, gdy byłem na małej wysokości, dałem radę zwrócić uwagę na kilka nowych myśliwców, które się spieszyły z Kronsztadu, aby dołączyć do bitwy. W pewnym momencie, według naszych szacunków w bitwie uczestniczyło nawet 60 rosyjskich samolotów. Można było skręcić w dowolnym kierunku i natychmiast

zobaczyć nowy cel. Jednak znalezienie dogodnej pozycji do strzelania w takich okolicznościach wcale nie jest łatwe. Jeden „Rata” poszedł do mnie prosto na czołowe, nieco niżej. Odwróciłem samolot w tym samym czasie, gwałtownie pociągając drążek do siebie strzeliłem i zawróciłem. Moje kule weszły w jego kadłub i samolot zatonął w korkociągu, wpadając do morza. Wyrównując mój myśliwiec tuż nad wodą, zacząłem bolesny proces wznoszenia przez ścianę ognia przeciwniczego ze strony rosyjskich okrętów. Te kilka sekund masowego ostrzału wydawało mi się prawdziwą nieskończonością! Manewrowałem, aby uniknąć jednego pikującego myśliwca, gdy drugi pojawił się przede mną. Wystrzeliłem długą serię do tego celu. Strzelałem przez długi czas i już zacząłem myśleć, że nie będę miał naboju, zanim go zestrzelę. Wreszcie się zapalił spowity dymem i wpadł do morza. Ostrzelałem co najmniej 10 wrogów podczas tej walki, ale wszystkie cele wymknęły się tak szybko, że trudno było osiągnąć jakikolwiek rezultat. Do tego zrobiło się tak ciemno, że trudno było rozróżnić swoich od nieznajomych. W rezultacie obie strony zaczęły wracać do ich baz. Jeden z naszych pilotów, porucznik Aarno Raitio wyskoczył ze spadochronem i zginął przez to na wzburzonym morzu. Reflektory Kronsztadu przez całą noc przetrząsały morze w poszukiwaniu pilotów wyskakujących z zestrzelonych samolotów. Podczas bitwy, która trwała około godziny, wróg stracił 16 samolotów. Tylko przez ten tydzień wróg stracił 43 samoloty, nie licząc uszkodzonych. Tak duże straty były odczuwalne, nawet jeśli wróg od tego czasu miał niewyczerpane dostawy nowych samolotów Rosjanie od jakiegoś czasu nie przylatywali do nas. My zabijaliśmy czas tym razem przez wędzenie śledzi bałtyckich i zbieranie borówek brusznic. W połowie września intensywność operacji lotniczych znów zaczęła wzrastać. Związek Radziecki otrzymał wielką pomoc z Zachodu w postaci myśliwców "Spitfire "i" Hurricane ", które znacznie przewyższały nasze Brewstery. 20 września leżeliśmy na dyżurze w namiocie na skraju lotniska, kiedy zadzwonił telefon. Nikt nie wiedział, co to jest - pilny start lub po prostu wiadomość o przybyciu lunchu. Ale na wszelki wypadek złapaliśmy nasze hełmofony „Wygląda na to, że to katastrofa” - powiedział ktoś. Jooppe potwierdził: „Wrogie myśliwce nad Lavensaari ”. W ciągu kilku minut grupa

sześciu naszych myśliwców była już w drodze do Lavensaari. Pierwszą parą byli Karhunen i Herrala, drugą - Kauppinen i ja, trzecia - Salovaara i Lampelto. Wznosiliśmy się aż do wysp, więc tam jak w wiadomości radiowej, na dużej wysokości jest osiem „Czajek”. Kiedy byliśmy na południowy wschód od Peninsaari, dotarła wiadomość, że 21 kolejnych wrogich myśliwców leci z kierunku Oranienbaumu na wysokości 1500 stóp. Odkąd Czajki zniknęły, zwróciliśmy się do tych nowych celów. Pomimo całej naszej czujności, wróg zdołał się prześlizgnąć niezauważony, najprawdopodobniej na północ od nas i skierował się w stronę Seskar. Kiedy przelatywaliśmy nad Krevinlahti, otrzymaliśmy wiadomość, że wrogie samoloty są w pobliżu okrętów, przez które wystartowaliśmy. Ok, zawróciliśmy i podążyliśmy za nimi. Skręciliśmy trochę szerzej niż zwykle, żeby kontrolować powietrze na wypadek zakończenia nalotu, zanim przyjedziemy i próby niezauważonego wycofania się. Około 12 mil na południowy zachód od Lavensaari zauważyliśmy radziecki statek, który osiadł na mieliźnie i płonął. Obok były okręty niemieckie, które go ostrzeliwały. Teraz poniżej, na samym horyzoncie, zauważyliśmy jakiś ruch. Widziałem przelatującą czarną kropkę nad falami w kierunku Lavensaari. Z wysokości 15 000 stóp była ledwo rozpoznawalna, nie mówiąc już o zidentyfikowaniu typu samolotu. Wezwałem pozostałych i rzuciłem się do ataku. Yoppe powiedział mi, że idzie za mną. Na 700 stopach, były chmury cumulusowe i przebijając się przez nie straciłem z oczu cel. Znałem jednak jego kurs i prawdopodobny cel, więc tak naprawdę się nie martwiłem. Odwróciłem się do Lavensaari i kontynuowałem nurkowanie. Do wyspy zbliżyliśmy się z prędkością 540 km / h ruszyliśmy szukając zdobyczy. W tej pogoni było coś zabawnego i prawie się roześmiałem. Byliśmy jak stado psów którzy węszą wokół, szukając śladów zająca. Nasze myśliwce cały czas robią małe zakręty, aby lepiej widzieć wszystko dookoła. Widziałem kilka celów w tym samym momencie, gdy je zauważył Yoppe. Przekazał, że widzi na nich kilku żółte znaki, które też dostrzegłem. Mogły to być nasze samoloty zwiadowcze? Kontynuując zgadywanie, poszliśmy do zbliżenia. Wreszcie wszystko stało się jasne. To było przeciwnik. Było co najmniej 10 myśliwców MiG-3 i "Spitfire", które przyleciały do Seskar i już znajdowały się na

południowy wschód od Peninsaari, kiedy Joppé w końcu wydał rozkaz do ataku. Przedemną i poniżej widziałem 3 myśliwce MiG-3. Zaatakowałem je, celując w czołowy. Ostrożnie poszedłem za nim w ogon i przygotowałem się do otworzenia ognia, gdy nagle - BUM! - i mój silnik zaczął szybko stracić rozpęd. Prędkość gwałtownie spadła. Oczywiście myśliwiec stracił zdolność manewru. Regulacja skoku śmigła zawiodła w najważniejszym momencie! Wydawało mi się, że jestem zdany na łaskę wroga. Natychmiast zgłosiłem problem i poprosiłem o pomoc, gdyby któryś z towarzyszy mógł mi to zapewnić. Jeden z rosyjskich myśliwców zaczął mi wchodzić na ogon. Zawróciłem tak ostro, jak tylko mogłem, uważnie go śledząc. Był w doskonałej pozycji do ataku, chociaż trzymał się nieco niżej. Zawróciłem myśliwiec i podszedłem do niego. Mój manewr go złapał z zaskoczenia, bo pospieszenie zawrócił i spikował do morza. Może rosyjski pilot myślał, że tylko udaję bezradność i sam zamierzam mu wejść na ogon. Odetchnąłem z ulgą i przewróciłem samolot z powrotem do normalności, a potem spróbowałem zdobywać wysokość, bawiąc się obrotami silnika. Teraz próbowałem dostać się do bazy - i nic więcej. Śledziłem uważnie samoloty wroga kręcące się wyżej, spodziewając się ataku w każdej sekundzie. I oczywiście jeden ze Spitfire'ów zanurkował aby się zapoznać ze mną. Był za mną i lekko powyżej, chcąc odnieść łatwe zwycięstwo. Zdesperowany przekręciłem głowę, ale nie mogłem go zobaczyć. Wtedy zdecydowałem zachować się jak lis ścigany przez rysia, ponieważ jestem teraz całkowicie bezradny. Kiedy Spitfire zbliżył się do strzału, zrobiłem ostry zakręt, ciągnąc za drążek z całej siły sterując na bok. Mój myśliwiec niezdarnie przesunął się na bok i nadal obracał się o 90 stopni. Oczywiście podczas takiego manewru wróg nie mógł trzymać mnie na celowniku i ostatecznie przeleciał obok, prawie mnie taranując. Szybko wróciłem na poprzedni kurs który wynosił zero, a teraz Spitfire był przede mną, idąc w prawo. Moja prędkość była znikoma jednak odległość była minimalna, tylko 70 metrów. Więc pośpiesznie wycelowałem i nacisnąłem spust. Karabiny działały dobrze, samolot drżał od serii. Pociski smugowe trafiły rosyjski myśliwiec. Rezultat był natychmiast widoczny - samolot zadymił i zaczął się kołysać z boku na bok. Po czym on odwrócił się do góry nogami i poszedł pionowo w dół, a

potem wpadł do morza. Niemal natychmiast pojawił się kolejny Spitfire, zamierzając pomścić swojego towarzysza. Poruszyłem na sekundę manetkę gazu do przodu, ale w rezultacie silnik zgasł! Teraz naprawdę miałem kłopoty. Mój dobry stary towarzysz BW-364 zawiódł mnie w krytycznym momencie! Samolot wroga nadleciał z tyłu na dużej prędkości, więc gorączkowo skręciłem w prawo jego nosem. Spitfire nie mógł powtórzyć tego manewru i kontynuował nurkowanie w kierunku Lavensaari. Skierowałem swój samolot w stronę estońskiego brzegu, zamierzając wykonać tam awaryjne lądowanie. Potem zauważyłem, że kiedy ponownie przełączyłem manetkę gazu na full silnik zakaszłał i ożył. Więc znowu zacząłem się wspinać, próbując połączyć się z naszymi na pułapie. Podczas wznoszenia MiG-3 zaatakował mnie z niesamowitej pozycji, co wyglądało jakby tylko sprawdzał swoje karabiny maszynowe. Nie było nawet potrzeby uniku. Prawie jednocześnie widziałem kilka samolotów wpadających do morza, po czym kolejny MIG zanurkował gwałtownie do wody, ale tuż nad falami udało mu się wyrównać. Obróciłem samolot tylko nieznacznie, aby zrównać cel z celownikiem. Następnie nacisnąłem spust i wysłałem strumień ołowiu w cel. Zdałem sobie sprawę, że byłem zaskoczony nieostrożnością wroga, który zapomniał monitorować powietrze i opamiętał się tylko widząc płomień wydobywające się spod maski. Samolot przewrócił się i wpadł do morza. Kiedy nabrałem wysokości, zobaczyłem, że moi towarzysze kontrolują powietrze i dołączyłem do nich. Po wylądowaniu Ville Kauppinen powiedział: „Ta walka nie przypomina rzucania ciastami!” 20 października poleciałem z starszym sierżantem Linkku Parikanen na eskortę zdobycznych „Czajek”, które patrolowały morze, startując z sąsiedniego lotniska. Już wróciliśmy do domu, gdy gdzieś z chmur wirujących nad zatoką Fińską wyskoczył Pe-2. Natychmiast zawróciłem za nim, mówiąc Linkowi, żeby pozostał pod chmurami i był gotowy w razie potrzeby przyjść na pomoc. Przedarłem się przez chmury i poleciałem w tym samym kierunku co Pe-2. Po chwili ujrzałem przed sobą ciemną sylwetkę, która urosła. Podchodząc bliżej, zidentyfikowałem niemiecki bombowiec He-111. Nie powiedziano nam nic o lotach niemieckich samolotów nad Estonią, a jednak postanowiłem go wypuścić. Jednak kiedy strzelec otworzył do mnie ogień, zdecydowałem się zestrzelić ten samolot. Ale

wtedy strzelec przestał strzelać a karabiny maszynowe zostały z podniesionymi lufami, jakby opuścił swoje stanowisko. Dopiero teraz zauważyłem, że na samolocie nie ma żadnych znaków przynależności. Dałem serię po lewym silniku i kiedy zapalił się, przeniósłem ogień w prawo. On też się zapalił, a z bombowca wyskoczyły trzy osoby ze spadochronami, po czym ten zwałił się na prawe skrzydło i poleciał w dół. Zszedłem pod chmury i zobaczyłem trzy spadochrony, opadające w równym rzędzie do lodowatych fal. Otworzyłemabinę i zsalutowałem im, przelatując obok, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Półtorej minuty później zniknęli w wodzie, morze było tak samo opustoszałe, jak wcześniej. Nad tym miejscem tragedii tańczyły tylko płatki śniegu. Człowiek nie może przetrwać w zimnej wodzie. Widzieliśmy, jak to się dzieje, kiedy sierżant Lilja wyskoczył nad morzem. Pływał w kamizelce ratunkowej i machał do nas ręką, podczas gdy artylerzyści nadbrzeżni pospieszyli do niego na pontonie. Jednak przyszli na ratunek za późno, był już martwy, kiedy przyplłynęła łódź Pe-2, który przypadkowo zauważyliśmy, nie pokazywał się więcej. 26 października nasza jednostka ponownie wyruszyła na polowanie. Tego dnia warstwa chmur znajdowała się tutaj na wysokości 3000 stóp i tam błyskały ulewy. Czy uda nam się znaleźć coś w tę pogodę? Po dość długim patrolowaniu, znaleźliśmy coś. Pojawiło się za nami i nad nami sześć Hurricane'ów, które nagle wyskoczyły z poszarpanych chmur. Pod nami, bardzo nisko, leciały dwa bombowce, które prawie ślizgały się po falach. Nasza trójka myśliwców zaatakowała bombowce, podczas gdy reszta rzuciła się w stronę myśliwców. Ustawiłem się za grupą wroga, nie zauważony. Samolot zamykający był tylko 20 metrów ode mnie. Nie widziałem nikogo z tyłu. Kontynuowaliśmy lot razem, następnie nurkowaliśmy w chmurach, a następnie wyskakiwaliśmy z nich. Wycelowałem powoli i już pierwsza seria była wystarczająca. Nos samolotu szarpnął w dół i w prawo, i samolot poleciał w dół jak płonąca pochodnia, rozbijając się obok bombowca, który również się palił. Odchodzę zastanawiając się, dlaczego inni piloci wroga nie zauważyli nic i nie nurkują, aby chronić bombowce, którym wydają się towarzyszyć. W końcu to nie moja sprawa. Ustawiłem się za następnym celem, jak lis podążający za zającem. Otworzyłem ogień z odległości 50 metrów. Mój karabin maszynowy w lewym skrzydle odmówił, więc

samolot lekko się przechylił, a kule nie trafiły tam, gdzie celowałem. I właśnie w tej chwili samolot wroga wszedł w chmurę. Próbowałem go gonić, ale było tak ciemno że nic nie widziałem. Kiedy wyskoczyłem z chmury, znalazłem kolejny bombowiec płonący w płytkiej wodzie w pobliżu brzegu. Tam były też trzy Spitfire. Joppé położył jeden na tę samą plażę, ale reszta wymknęła się. Wieczorem w bazie urządziliśmy skromne przyjęcie, ponieważ łączny wynik eskadry wzrósł do 300 samolotów wroga. Sztab przesłał nam swoje gratulacje, które zostały przyjęte z radością przez wszystkich uczestników imprezy.

Suulajarvi(Nahimowskoje oзеро)